

# AR TY KUŁY, DO KU MEN TY, MANU SKRYP TY

Jadwiga Goniewicz

## *Dęby* – nieukończony poemat Adolfa Dygasińskiego

Adolf Dygasiński (1839–1902) to z dzisiejszej perspektywy dojrzały pisarz i obserwator świata, niedoceniony za życia, a i po śmierci przez wielu niesłusznie pomijany. Z jednej strony jego nazwisko jest wymieniane w gronie pozytywistów, z drugiej – są w jego twórczości elementy charakterystyczne dla nurtów młodopolskich, które sprawiają, że postrzeganie Dygasińskiego wyłącznie jako pozytywisty i naturalisty jest bardzo jednostronne.

W artykule podejmuję próbę omówienia okoliczności powstania jednego z najmniej znanych utworów Dygasińskiego – *Dębów*, poematu niedokończonego, senilnego, który po śmierci autora został opublikowany na łamach „Chimery” i opatrzony podtytułem „poemat”.

### Teksty źródłowe

W trakcie moich poszukiwań udało się dotrzeć do trzech wariantów niedokończonego poematu. Pierwszym z nich jest jedyna wydrukowana wersja utworu, która ukazała się właśnie w „Chimery”. To wydanie z 1902 roku, klasyfikowane jako *editio post mortem*, opublikowane pięć miesięcy po śmierci pisarza.

Drugim źródłem jest maszynopis. Nie można jednak mieć pewności, że został on przygotowany przez autora. Charakter pisma, którym sporządzono odręczne zapiski i poprawki zamieszczone na kartach, zdecydowanie różni się od tego

z autografów Dygasińskiego. Na marginesach znajdują się także adnotacje natury technicznej, np. „cycerem” (jednostka długości używana w poligrafii, 1 cycero = 12 punktów typograficznych ≈ 4,51 mm). Świadczy to o tym, że maszynopis został prawdopodobnie wykonany już w redakcji „Chimery” przez Miriamę – charakter pisma odpowiada innym notatkom jego autorstwa.

Nasuwa to przypuszczenie, że trzecie źródło, czyli właśnie autograf *Dębów*, zostało dostarczone Przesmyckiemu (albo po śmierci, albo jeszcze za życia Dygasińskiego) w formie nie do końca uporządkowanych chronologicznie akapitów zanotowanych pod wpływem nowych przemyśleń, lecz niezbranych w spójną całość. Może o tym świadczyć również podwójna numeracja stron rękopisu. Tym samym charakterem pisma i prawdopodobnie tym samym piórem co tekst utworu została sporządzona numeracja stron: pierwsze dwie strony są paginowane osobno, następne dwie zostały spisane na innym papierze i innym piórem, zawierają zapewne późniejsze refleksje Dygasińskiego i dopisek ołówkiem „Dęby?” sporządzony takim samym piórem co komentarze w maszynopisie – być może Przesmyckiego. Kolejne strony, numerowane od 1 do 9, są najbliższe ostatecznej wersji utworu zawartej w maszynopisie. Numeracja jest przekreślona ołówkiem i sprawia wrażenie całości (numeracja od 1 do 14).

Jak się wydaje, rękopis Dygasińskiego został dostarczony redakcji „Chimery” już po jego śmierci, być może przez córkę pisarza bądź jednego z jego przyjaciół, Jana Borkowskiego, któremu Dygasiński jako pierwszemu przedstawił fragment *Dębów* (edytowany później) w liście wysłanym z Kluczkowic 16 lutego 1901 roku. Nie można mieć jednak stuprocentowej pewności, kto przekazał Miriamowi rękopis utworu. *Editio posthuma* wydane w czasopiśmie nieznacznie różniło się od tego, które prawdopodobnie chciał opublikować pisarz. Na uwagę zasługuje ostatni akapit rękopisu, który również został zapisany na maszynie, a następnie skreślony zapewne przez pracownika redakcji i nieuwzględniony w druku. Zmienia on zasadniczo charakter całości utworu, o czym niżej.

Za podstawę  
wydania  
przyjęto  
pierwotną  
wersję utworu

## Podstawa wydania

Z uwagi na te spostrzeżenia za podstawę wydania przyjęto tu pierwotną wersję utworu – autograf Adolfa Dygasińskiego. Ze względu na to, że dwie pierwsze strony brulionu pokrywają się z ostateczną wersją pierwszych stron poematu (autor zmienił jedynie dobór niektórych wyrazów bądź poprzestawiał kolejność zdań) i bez wątplenia stanowią jedynie szkic dopracowany na późniejszych kartach, postanowiono nie poddawać ich osobnej analizie i nie uwzględniać ich w tekście właściwym.

Edycji poddano zaś następne dwie strony brulionu (numerowane jako 4 i 5), pominięte i w maszynopisie, i w druku w „Chimerze”, ponieważ uznano je za fragment odrębnej redakcji utworu, a nie tylko za szkic zastosowanego później rozwiązania kompozycyjnego, tak jak w przypadku dwóch pierwszych kart. Przy podejmowaniu tej decyzji sugerowano się zasadami przedstawionymi przez Konrada Górskiego w *Tekstologii i edytorstwie dzieł literackich* w rozdziale poświęconym autografom niedokończonych dzieł<sup>1</sup>. Ponieważ karty nr 4 i 5 bez wątplenia nie stanowią zwartej części tekstu właściwego, zastosowano w ich przypadku zapis kursywą dla wyraźnego odróżnienia typograficznego

<sup>1</sup>K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1975, s. 128–131.

tego wariantu redakcji od części głównej. Karty 4 i 5 zostały zapisane przez autora mniej starannie niż dalsze strony z zapisem końcowej wersji *Dębów* (o czym świadczą niewyraźne pismo, plamy, liczne skreślenia oraz dopiski sporządzone ołówkiem), jednak po zapoznaniu się z ich treścią i odniesieniem jej do całości utworu uznano je za znaczące. Stanowią bowiem jeden z kilku wariantów początku tekstu głównego, który znacznie różni się od ostatecznej formy autografu. Pomagają również w zrozumieniu intencji autora, co – jak podkreśla Górski – jest szczególnie uzasadnione w przypadku autografu niedokończonego<sup>2</sup>. Ponadto ukazują zawiły proces twórczy.

Z powodu braku wyraźnego przejścia do dalszych stron poematu fragmenty te oddzielono od siebie za pomocą asterysków. Transkrypcję karty 5 rękopisu, która kończy się urwanym zdaniem, oddano w oryginale, a koniec danej części również opatrzono asteryskami. Podobnie postąpiono w przypadku ostatniego akapitu poematu, który został celowo usunięty przez redakcję „Chimery” tuż przed oddaniem tekstu do druku.

W rękopisie Dygasińskiego, przyjętym – jak wspomniano – za podstawę tekstową prezentowanego opracowania, tytuł brzmi *Dęby*. Dopisek *Ułomek z nieukończonego poematu* pochodzi od Przesmyckiego, nie jest on zatem częścią oryginalnego tytułu. Choć w subiektywnej ocenie może stanowić trafne dookreślenie utworu, to tu postanowiono go nie uwzględniać, gdyż jak najwierniej starano się oddać zamysł twórczy autora.

## Rękopis

Pierwotna wersja utworu, która posłużyła za podstawę wydania, jest jedynym źródłem tekstowym, co do którego można mieć pewność, że została od początku do końca spisana przez autora, bez bezpośrednich ingerencji obcej ręki. Dzięki wspomnieniom Zofii Dygasińskiej-Wolertowej<sup>3</sup> wiemy, że zajmowała się ona kompletowaniem oraz przechowywaniem pism ojca w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej, więc prawdopodobnie robiła to także przed 1914 rokiem. Niewykluczone zatem, że to właśnie ona przekazała rękopis redakcji „Chimery” po śmierci ojca. Jak wspominałam, mógł to zrobić także jeden z jego bliskich przyjaciół – być może Jan Borkowski, który zapewne jako pierwszy miał okazję ujrzeć szkic *Dębów* w jednym z listów od Dygasińskiego<sup>4</sup>. Rękopis utworu został udostępniony w formie fototypii przez Federację Bibliotek Cyfrowych (zob. il. 1). Dzięki zamieszczonym na portalu informacjom wiemy, że oryginał jest dzisiaj przechowywany w Archiwum Adolfa Dygasińskiego znajdującym się w Bibliotece Narodowej.

Na dokument składa się szesnaście kart zapisanych jednostronnie pismem odręcznym, z czego dwie ostatnie karty są puste. Utwór został spisany na papierze drzewnym o wymiarach 21 × 13,5 cm. Na rodzaj papieru wskazuje to, że po upływie lat zaczął żółknąć, co wiąże się z procesem utleniania zawartej w papierze ligniny bądź celulozy.

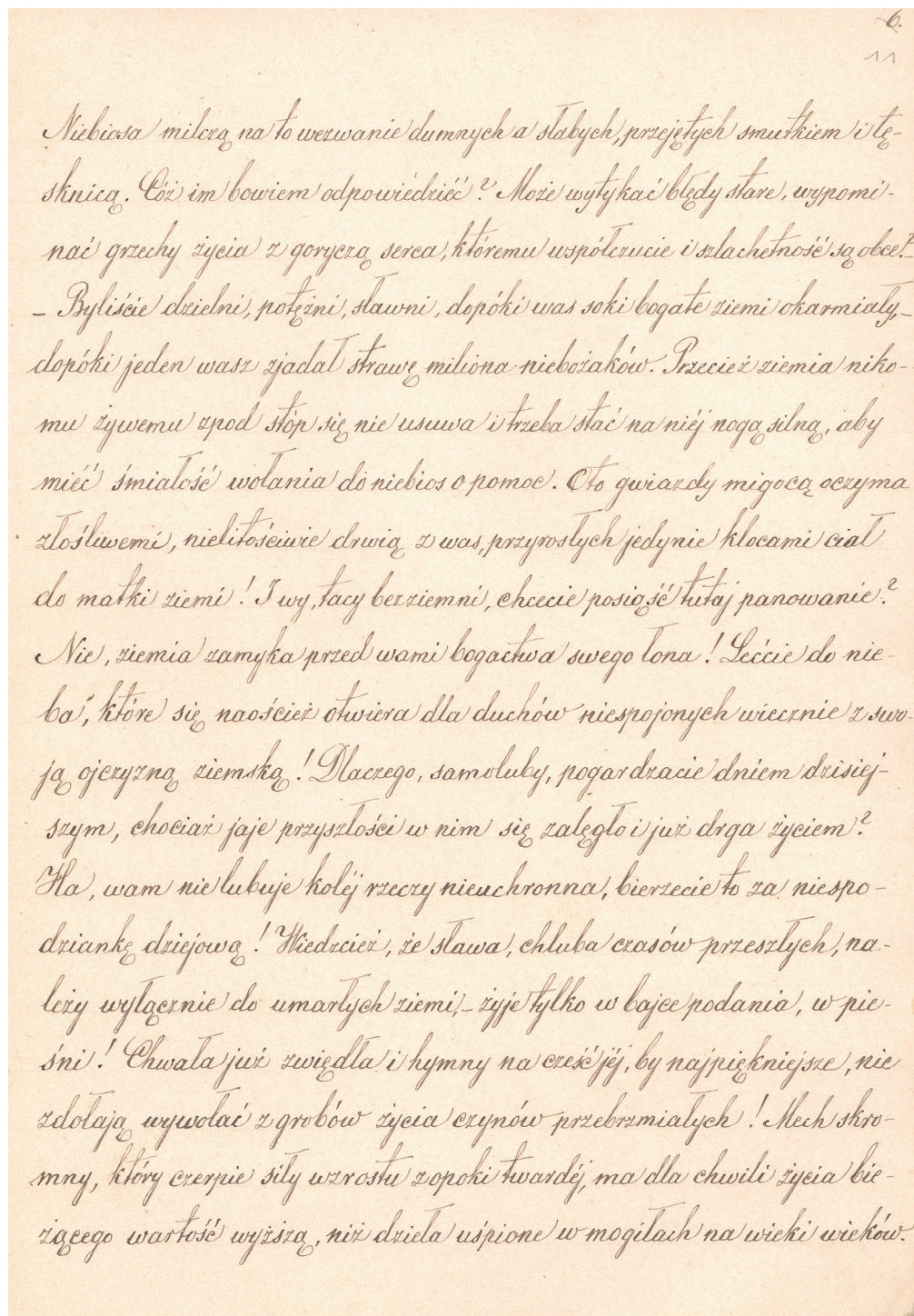
Od karty szóstej, gdzie rozpoczyna się tekst właściwy, oddany później do druku, pismo jest zdecydowanie staranniejsze, autor naszkicował tu też delikatnie ołówkiem linie pomocnicze, aby tekst był schludny i czytelny.

Na kilku kartach znajdują się dopiski między wierszami bądź na marginesie; rękopis zawiera także skreślenia i nieco mniej oczywiste komentarze, np. na karcie siódmej

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Z. Dygasińska-Wolertowa, *Ze wspomnień o ojcu*, w: A. Dygasiński, *Listy*, pod red. T. Nuckowskiego, Wrocław 1972.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 763–764.



Od karty szóstej  
pismo jest  
zdecydowanie  
staranniejsze

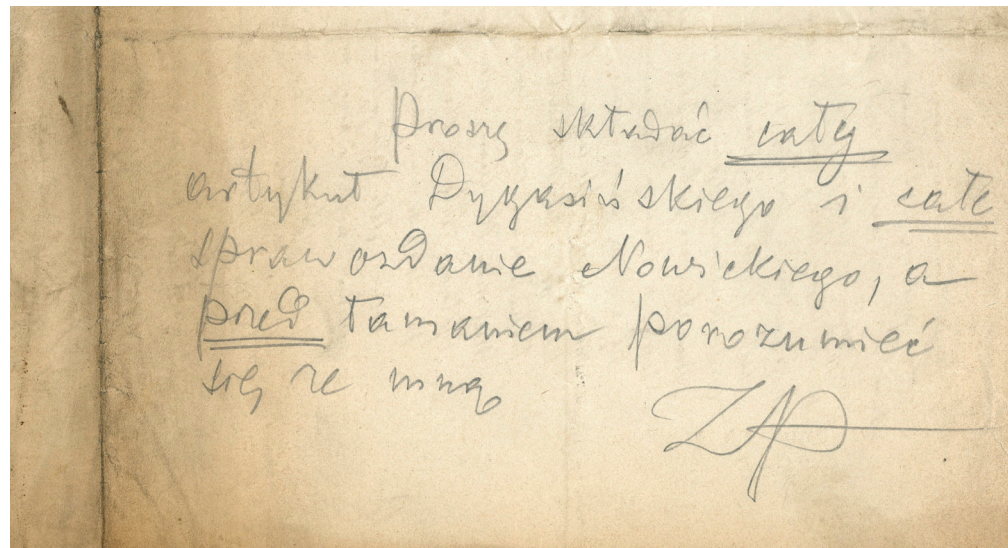
Il. 1. A. Dygasiński, *Dęby*, katalog rękopisów, t. 6, Federacja Bibliotek Cyfrowych, <https://polona.pl/item/deby,NDA0MDIwNTE/2/#info:metadata> (dostęp: 14.10.2019)

(w nawiasie okrągłym): „Zrobiło się jasno!”. Czy autor tworzył przez całą noc i w trakcie pisania poematu zastał go poranek? Biorąc pod uwagę to, z jak wielkim trudem szło mu komponowanie *Dębów*, o których śnił we dnie i w nocy, może to być właściwy trop. Tę tezę potwierdzają fragmenty listów, które Dygasiński pisał do córki Zofii od stycznia

do sierpnia 1901 roku, m.in.: „Ponieważ *Dęby* idą oporem i są straszliwie trudne, więc postanowiłem napisać jeszcze przed świętami nowelę mniejszą [...]”<sup>5</sup> albo: „Układam w głowie dramaty świata zwierzęcego, tj. przygotowuję *Dęby*; marzę o tym we śnie i na jawie”<sup>6</sup>. A może ten zapisek stanowi rodzaj didaskaliów w utworze? Ma pobudzać wyobraźnię czytelnika przez wzmiankę o tle wydarzeń *Dębów*? Prawidłowej odpowiedzi można się jedynie domyślać. Co więcej, karta piąta kończy się urywkiem zdania: „I kiedy” bez znaków interpunkcyjnych, na następnych kartach nie odnajdujemy także bezpośredniej kontynuacji zdania, dlatego pozostawiono to bez ingerencji.

## Maszynopis

Drugim ze źródeł, ułatwiającym pokazanie, co działo się z tekstem utworu po podjęciu decyzji o jego wydaniu, jest maszynopis. Jak wspomniano, nie ma możliwości jednoznacznego stwierdzenia, czy został on sporządzony przez autora, czy już przez redakcję „Chimery”. Ta druga teza jest jednak o wiele bardziej prawdopodobna, ponieważ według informacji na stronie Federacji Bibliotek Cyfrowych maszynopis *Dębów* został znaleziony razem ze szkicami innych utworów Dygasińskiego, takimi jak *Na błoni* i *Zanadto* (i dlatego dziś znajdują się one w Archiwum Zenona Przesmyckiego Biblioteki Narodowej), z dopiskiem zlecającym wykonanie prac redakcyjnych i parafką Zenona Przesmyckiego (zob. il. 2).



Il. 2. A. Dygasiński, *Utwory*, katalog rękopisów, t. 5, Federacja Bibliotek Cyfrowych, <https://polona.pl/item/utwory,Mjk3MDI4MDI/21/#info:metadata> (dostęp: 14.10.2019)

Potwierdzałyby tę tezę również odręczne zapiski umieszczone na kartach maszynopisu, gdyż charakter pisma pokrywa się z odręczną notatką z podpisem Przesmyckiego. W tekście poprawiono ołówkiem drobne błędy interpunkcyjne i literówki, czerwonym atramentem dopisano zaś tytuł: „Dęby”. Ostatni akapit maszynopisu został przez tę

<sup>5</sup> Ibidem, s. 597.

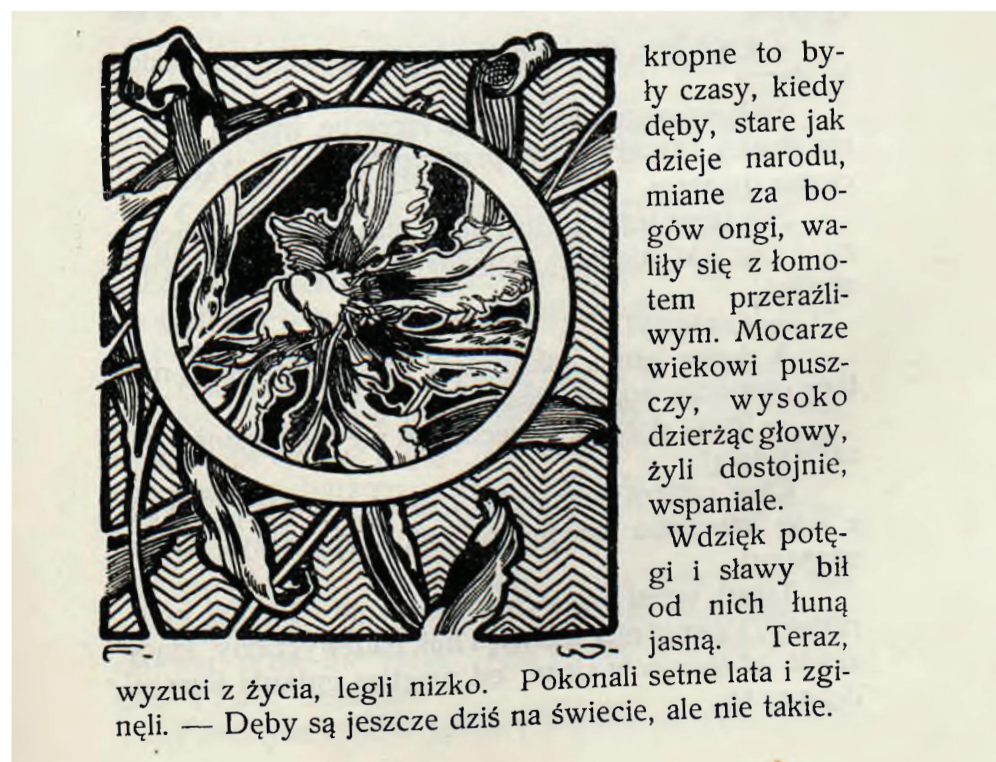
<sup>6</sup> Ibidem, s. 601.

samą osobę skreślony i opatrzony notatką Przesmyckiego: „Ułomek z nieukończonego poematu. Adolf Dygasiński”.

Świadczy to o tym, że Dygasiński nie miał wyłącznego wpływu na wersję *Dębów*, która ukazała się w druku. Prace redakcyjne, takie jak skład i łamanie tekstu, wykonuje się tuż przed oddaniem dzieła do druku, więc możemy przypuszczać, że Dygasiński już wówczas nie żył (zmarł w czerwcu 1902 roku, a *Dęby* ukazały się w „Chimerze” w listopadzie tegoż roku). Całość dokumentu składa się z jedenastu kart zapisanych jednostronnie, *Dęby* zajmują sześć z nich. Karty mają wymiary 34 × 21,5 cm.

## Wydanie w „Chimerze”

Trzecim źródłem, które pomaga zrozumieć okoliczności, w jakich powstawał tekst, jest wersja *Dębów* wydrukowana po raz pierwszy i ostatni w „Chimerze”. Jej skan został udostępniony przez Jagiellońską Bibliotekę Cyfrową (zob. il. 3). Przeanalizowanie treści opublikowanego utworu pokazuje, jak wiele zmian zaszło w jego strukturze po śmierci autora.



Il. 3. A. Dygasiński, *Dęby*, „Chimera” 1902, t. 6, z. 27, Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=275941> (dostęp: 15.10.2019)

Można powiedzieć, że na ostateczną formę utworu, a co za tym idzie – także na jego wydźwięk, największy wpływ miał Przesmycki. Prawdopodobnie pewne elementy *Dębów* – przede wszystkim ostatni akapit rękopisu – nie pokrywały się z ideowymi założeniami „Chimery” i dlatego postanowiono z nich zrezygnować. Wątek ten powróci jeszcze w dalszej części rozważań.

Dygasiński nie miał wyłącznego wpływu na wersję *Dębów*, która ukazała się w druku

## Określenie gatunku

O dopisku Przesmyckiego *Ułomek z nieukończonego poematu*, stanowiącym podtytuł *Dębów*, już wspomniano. Należałoby jednak zadać pytanie, co spowodowało takie zaklasyfikowanie genologiczne.

Istotną wzmiankę o poemacie znajdziemy w *Słowniku terminów literackich*: „[...] nazwa poemat sama przez się ma sens bardzo ogólny i nieostry; określonosci nabiera dopiero jako człon złożonej nazwy geologicznej, np. dydaktyczny, dygresyjny, heroikomiczny, opisowy, satyrowy”<sup>1</sup>. *Słownik literatury polskiej XIX wieku* pod redakcją Józefa Bachórza i Aliny Kowalczykowej definiuje z kolei poemat jako: „[...] utwór dłuższych rozmiarów, zorganizowany wersyfikacyjnie, łączący elementy liryczne i epickie, a czasem nawet dramatyczne. [...] W narracji wiele miejsca zajmuje przekazywanie refleksji, uczuć, sądów”<sup>2</sup>.

Problemem, który stoi na przeszkodzie zakwalifikowania tego utworu do wspomnianego gatunku, jest przede wszystkim jego forma – nie jest on bowiem wierszowany, nie zachowano w nim rytmiczności czy konsekwentnego podziału formalnego na wersy bądź strofy, co charakteryzowało poematy jeszcze z początku XIX wieku. *Dęby* są utworem prozatorskim. Warto jednak uwzględnić specyfikę stosowania tego terminu od drugiej połowy wieku. W *Słowniku literatury polskiej XIX wieku* odnajdziemy następujący fragment: „W XIX-wiecznych podtytułach twórcy posługują się również słowem »poemat« w znaczeniu »utwór«. Łączy się wtedy z nim określenia odnoszące się do pewnej cechy jednostkowej tekstu, nie należące do elementów charakteryzujących gatunek, ani też nie wskazujące na jego literackość”<sup>3</sup>.

Pierwszą z charakterystycznych cech dzieła jest przede wszystkim rozległy i niezwykle obrazowo ukazany opis tego, co widzi podmiot. Głównym obiektem zainteresowań staje się tętniąca życiem puszcza i związane z nią dramatyczne wydarzenia. Pod rozbudowaną metaforyką kryje się krytyczne podsumowanie czasów, w jakich przyszło żyć autorowi, oraz perspektywa upadku moralnego społeczeństwa w przyszłości. *Dęby* należałoby więc uznać raczej za powiastkę filozoficzną, w której zawarte wydarzenia są pretekstem do przekazania czytelnikowi tezy światopoglądowej autora. Pisarz ze zgrozą i z rozpaczą komentuje oraz próbuje przewidzieć przyszłość narodu i ludzkości. Pod subtelną osłoną licznych symboli i metafor dowiadujemy się o bezradności człowieka wobec tajemnic świata. W ostatnim akapicie autor podaje rodzaj recepty na szczęście.

Jeśli jednak wrócimy do określenia Miriama – „poemat” – możemy spróbować usprawiedliwić to określenie także drugim znaczeniem podanym w *Słowniku poprawnej polszczyzny*: „[...] przen. pot. rzecz niezwyklej piękności, doskonałości, arcydzieło”<sup>4</sup>. Zdaje się, że właśnie tak – swobodnie i przenośnie – powinniśmy traktować to określenie zastosowane w *editio post mortem* w „Chimerze”, zwłaszcza jeśli włączymy do analizy wagę, jaką autor przykładał do kształtu *Dębów*, oraz to, jak długo pracował nad ich spisaniem<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> M. Głowiński et al., *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 2010, s. 395.

<sup>2</sup> Ł. Ginkowa, *Poemat*, hasło w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Wrocław 2009, s. 708.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> E. Sobol, *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 2002, s. 696.

<sup>5</sup> Świadczą o tym krótkie wzmianki w wielu listach zebranych w zbiorze pod redakcją Tadeusza Nuckowskiego.

Pod rozbudowaną  
metaforyką  
kryje się  
krytyczne  
podsumowanie  
czasów, w jakich  
przyszło żyć  
autorowi

## Temat *Dębów*

Dydaktyczna wartość poematu wybrzmiewa wyraźnie nie tylko jako głos osobistego żalu, ale także mocna przestroga. Dygasiński widzi bowiem życie jak typowy naturalista – jako cykl biologicznych konsekwencji, powiązań i zależności. *Dęby* są niejako testamentem pisarza oraz skierowaną do przyszłych pokoleń przestrogą przed materializmem i konsumpcjonizmem, które stają się coraz powszechniejsze. Autor na piedestał wynosi zaś wartości – jego zdaniem – przemijające, a niezmiennie ważne, jak: odwaga, honor, pasja życia czy umiłowanie ojczyzny, i to właśnie je określa „ogniem twórczym świata”, który zanika na jego oczach wraz z wielkością jego narodu i jego państwowości. Jak się wydaje, tekst miał dotyczyć kwestii patriotycznych i przez alegoryzację na przykładzie Rzeczypospolitej ukazać heglowską trójcę.

W listach do przyjaciół i córki Dygasiński niejednokrotnie wspominał, jak bardzo zajmowała go praca nad *Dębami*, które – jak planował – miały być dziełem jego życia. Nie było mu jednak dane go dokończyć.

## Zasady opracowania edytorskiego

Ze względu na brak źródeł podających zasady opracowania edytorskiego tekstów okresu nowopolskiego przy konstruowaniu poniższych zasad transkrypcji *Dębów* inspirowano się materiałami dotyczącymi edycji tekstów epok wcześniejszych, m.in. tekstów oświeceniowych, spisanych w Zakładzie Edytorstwa Uniwersytetu Łódzkiego przez Barbarę Wolską. Rozstrzygnięcia transkrypcyjne wynikają również z wiedzy w zakresie historii języka polskiego i etapów jego rozwoju. Kierowano się przede wszystkim jednym z głównych założeń krytyki tekstu – w opracowaniu dążono do ukazania takiej postaci utworu, która jak najmniej zatracza cechy podstawy wydania oraz najlepiej oddaje intencje autora.

Zastosowano następujące zasady transkrypcji:

- zmodernizowano pisownię łączną i rozdzielną („naoścież” → „na oścież”). Wyrazy z partykułą *-ź* zapisano razem („czyliź”). Ujednolicono również pisownię wyrazów złożonych do formy odpowiadającej współczesnym normom („wielgodęby”);
- pisownię głoski *y* w wyrazach obcego pochodzenia transkrybowano zgodnie z dzisiejszą pisownią do *i* („dyamentów” → „diamentów”, „patryarchę” → „patriarchę”);
- zmodernizowano dawną formę wyrazu „ptastwo” (z pochodnymi) oboczną do formy nowszej „ptactwo” (z pochodnymi), zwłaszcza że autor stosował te dwie formy zamiennie (obocznie) i niekonsekwentnie, pisownię wyrazu „trzewa” (wraz z pochodnymi) pozostawiono w formie nieuwpółcześnionej;
- uwspółcześniono końcówki narzędnika liczby pojedynczej rodzaju męskiego i nijakiego oraz liczby mnogiej zaimków i przymiotników *-em*, *-emi* do postaci: *-ym/-im*, *-ymi*, jako że występowały w zapisie niekonsekwentnie i niekiedy zamiennie z formami nowszymi (np. „wzniesionem” → „wzniesionym”, „srogimi” → „srogimi”, „głuchemi” → „głuchymi”, „niczem” → „niczym”, „swojem” → „swoim”, „małem” → „małym”, „złośliwemi” → „złośliwymi”);
- pisownię liczebnika w zestawieniu z rzeczownikiem rodzaju żeńskiego w bierniku pozostawiono w dawnej formie: „jedną chwilę krótką”;

*Dęby*  
są niejako  
testamentem  
pisarza



- zachowano zastosowane w rękopisie archaiczne formy: „ojczycowie” i „dziedzicowie” ze względu na celowe podkreślenie i wzmocnienie w danym kontekście dawnego znaczenia tych określeń;
- dźwięczne *z* w wyrazach transkrybowano zgodnie z dzisiejszą pisownią do *s* (np. „nizko” → „nisko”, „wązkiej” → „wąskiej”, „zpod” → „spod”);
- zrezygnowano z akcentowanego w rękopisie *é* na rzecz jasnego *e* (np. „bezsilnej” → „bezsilnej”, „słyszéc” → „słyszeć”, „jasnéj” → „jasnej”, „nowej” → „nowej”, „minionéj” → „minionej”, „jéj” → „jej”);
- zrezygnowano z modernizacji tych rzeczowników w miejscowniku, które w staropolszczyźnie miały formę analogiczną do dopełniacza: „po boru”, tak samo postąpiono w przypadku dawnych form narzędnikowych: „słowy”;
- pisownię słowa „pasorzyty” zmodernizowano do formy „pasożyty”;
- starano się zachować oryginalną interpunkcję zastosowaną przez autora, jednak w niektórych przypadkach zmodernizowano ją tak, by ułatwiała współczesnemu odbiorcy zrozumienie tekstu, które miał w intencji autor.

\*

## Adolf Dygasiński *Dęby*

*Starzec chrobry<sup>1</sup>, najsędziwszy wśród braci swoich, synów, wnuków, prawnuków, stoi poważnie i smutno szumi. Patrzy, jak ludzie w ciągu wieków zmieniają obyczaje, przedmioty czci, cele, pragnienia i cały sposób życia. On od lat tysiąca zmienia tylko corocznie swą szatę na wiosnę, rośnie wzwyż, potężnieje wszecz i szumi w dalszym ciągu. Jego korzeń serdeczny głęboko wrył się w ziemię, rozpuścił konary liczne, co niby pazury silne zachwyciły glebę, są ją i niewzruszenie dzierżą. Pioruny, wichry, wypowiadały mu nieraz wojnę, zadawały niejedną ranę ciężką, a on zawsze stał z czołem wzniesionym i nigdy nie uległ burzy. Odziany w twardy pancerz kory, obrosły kłakami wichów<sup>2</sup> siwych, okryty bliznami, syty<sup>3</sup> lat długich, chwiał, stoi niepokonany i szumi po staremu. Drużyna wielka takich dzielnych stała tutaj wraz z nim niegdyś, dąbrowa święta rycerzy dębów wysyłała stąd w świat szum swój uroczysty. Ale pokolenie szlachetne zginęło w zapasach z burzami srogimi, legło wyścina-  
ne przez topory ostre i tylko ci pozostali ostatni, co cudem czy przypadkiem przeżyli kłęski straszne. Między ocalonymi on, wódz stary, krzepki, stoi, szumi i czeka ciosu od pioruna lub siekiery. Czasy to były okropne, kiedy wiekowe syny puszczy, stare jak dzieje narodu, upadały jeden po drugim z tomotem przeraźliwym. Ziemia się trzęsła wtedy, a echa każdego upadku huczały niby gromy daleko po boru. Razy pierwsze uderzały, cięży mocarzy, którzy jękami głuchym odpowiadali na każdy zamach toporu. Las zdawał się stękać, szlochać skargą bolesną. Cios ostatni przyszedł, zwałił z nóg olbrzymia. Och, jakież trzask straszny rozlegał się wtedy naokoto!... Potem nastąpił huk okropny, idący skądś od wnętrza ziemi. Trwoga*

<sup>1</sup> chrobry – dzielny, odważny

<sup>2</sup> wich – wiecha, pęk czegoś, zwłaszcza słomy, suchych gałęzi

<sup>3</sup> syty – tu: pelen

*wpadała do kniei najdalszych. Jeleń i odyniec porywały się przerażeniem, gnaty w popłochu niezmiernym przez puszcze. Ptactwo pierzchało<sup>4</sup> na wszystkie strony. Dąb upadł i leżał taki ogromny, z konarami zdruzgotanymi. Patrzeć na patriarchę zwałonego, który po tysiącu lat żywota legł i już nie powstanie – boli to i przeraża. Tak zginęło wielkie pokolenie dębów, a z nim przepadło wielkie gniazdo ich rodu – puszcza. Wygrzebano z ziemi korzenie nieboszczyków i teraz łany zbożowe szumią tu, gdzie ongi<sup>5</sup> dęby rosły szumią. Skowronki wzlatują nad niwą<sup>6</sup>, gdzie dawnymi czasy orły i sokoły bujały ponad borem. On jeden ocalał, milczący, świadek tysiącolecia wydarzeń dziejowych. W cieniu jego wyrosli bracia młodszy o seciny<sup>7</sup> lat, synowie i synowie synów – wszyscy już starcy dzisiaj. Ojczycowie<sup>8</sup> sędziwi przeszłości wyglądają tak obco w świecie potomnym, jak gdyby byli duchami życia wieków dawno przebrzmiałych. Nuża życia nieluta<sup>9</sup> oczerniła piękna liczne na ich postaciach starożytnych. I kiedy<sup>10</sup>*

\*\*\*

Czasy to były okropne, kiedy dęby stare jak dzieje narodu, miane za bogów ongi, waliły się z łomotem przeraźliwym. Mocarze wiekowi puszczy, wysoko dzierżąc głowy, żyli dostojnie, wspaniale. Wdzięk potęgi i sławy bił od nich łuną jasną. Teraz, wyrzuci z życia, legli nisko. Pokonali lata setne i zginęli.

Dęby są jeszcze dziś na świecie, ale nie takie.

Czasy to były okropne! Ziemia drżała od ich upadu, który echami gromu huczał daleko po boru i leciał w podniebia<sup>11</sup>, jakby pragnął nakłonić słońce do baczności. Razy pierwsze uderzały nadaremnie: topór spotykał twarde dębową i odskakiwał. Śmiało można rzec – żelazo biło o żelazo. Las odpowiadał na każdy zamach jękiem, skargą żałosną:

– Wrogi chcą zwojować święty zakon naszego żywota!

Zwyczajnie, ktoś musi opłakać zgon na tym padole płaczu. Siekiera ostra cięła, zrobiła szczerbę, wpijała się coraz głębiej, otwierała żyły przebogate w soki życia, docierała do serca. Bór teraz już szlochał, łkał, stękał echami głuchymi. Okrzyki rozpaczki bezsilnej dawały się wyraźnie słyszeć:

– Giniemy!

A słońce letnie, jakby rade kłęsce, rzucało z niebios uśmiechy pogody jasnej.

– Rzecz dziwna, wszechświat nie współczuje z naszą niedolą!

Cios ostatni przyszedł, dzielnie ugodził i zwałił z nóg olbrzyma władnego, chlubę puszczy. Upad<sup>12</sup> straszny!... Trzask wrzał przez chwilę naokoło. I trzask przeraźliwy, i zamęt niezmierny, i huk nadzwyczajny, idący skądś od trzewów ziemi, od wnętrza gniazda korzeni dębowych.

<sup>4</sup> pierzchać – zrywać się i uciekać w popłochu

<sup>5</sup> ongi – kiedyś, dawniej

<sup>6</sup> niwa – pole uprawne, ziemia

<sup>7</sup> secina – setka, sto sztuk czegoś

<sup>8</sup> ojczyc – prawny syn swojego ojca, ale również: rodak, rodowity syn swojej ojczyzny

<sup>9</sup> „Nuża” oznacza nudność, mozól, znużenie; „nieluta” jest tutaj przymiotnikiem rodzaju żeńskiego: łagodna, delikatna. Przymiotnik „luty” to dawniej tyle co: srogi, ostry. Całe wyrażenie można by więc zapisać współcześnie jako: Łagodna nudność życia...

<sup>10</sup> W tym miejscu urywa się treść rękopisu.

<sup>11</sup> podniebia – obszar podniebny, przestworza.

<sup>12</sup> upad – upadek

Bor teraz  
już szlochał,  
łkał, stękał  
echami  
głuchymi

– Jak to, nawet i wielgodęby<sup>13</sup> upadają?...

– Upadają, a ziemia trwa, stoi na miejscu! Po dziejach starych nowe idą, a jedne i drugie giną dla pamięci w otchłaniach wieczności.

Trwoga blada na skrzydłach pierzchliwych pomknęła w knieje najgłębsze, zwiastując klęskę życia. Jeleń i odyniec, rażone strachem, gnały pospiesznie przez puszcę w susach ogromnych. Lis i borsuk zaszyły się w nory. Ptactwo spłoszone zaniechało pieni<sup>14</sup> i pierzchało na wszystkie strony. Motyle sfrunęły z jednych kwiatów na inne. Nawet ślimaki skurczyły się w skorupach. Mrówki drgnęły. Lęk ogarnął całą rzeczpospolitą żywych, o ile kto mniemał, że i jego zdrowie wisi na łyżku<sup>15</sup>.

Cisza! Dąb już upadł, leży potężny z konarami zdruzgotanymi, świeci raną, przez którą dech życia uchodzi. Jeszcze tak niedawno bystrzył się<sup>16</sup> w górę, spoglądał w niebo, dzielny szumiął pięknie. Teraz leży i kona w milczeniu. Boli nas, żywych; przeraża widok ojca sędziwego rodów, co przetrwał dziesięćkroć wieki. Leży dzisiaj i już nie powstanie nigdy. On, król boru, przejrzeniec<sup>17</sup> i powołaniec, burzom dawał bitwy<sup>18</sup>, a zginął! Ha, przecież tylko wielcy giną! Malec marny ciągle jest w zaniku, zbliżonym do niebytu.

Ta myśl nas nie pocieszy, że na świecie nic nie trwa wiecznie albo – że w przyrodzie wszystko się zmienia, a nic nie ginie. Kto kocha, ten nie słucha nauk z księgi mądrości.

Pokolenie wielkie dębów przepadło na ziemi, uszło z życia, niby pył drobny porwany wichrem. Gniazdo ich rodu sławnego zmarniało, puszcza-dąbrowa zielona, setki mil długa i szeroka, zniknęła.

– Wieczny odpoczynek!

Wygrzebano z ziemi resztki nieboszczyków przemożnych<sup>19</sup>, strawiono je ogniem. Dzisiaj łany zbożowe wesoło szumią tu, gdzie czasu onego wielgodęby szumiąły. Albowiem te wieki nastały, które wznoszą ołtarz bóstwu użyteczności.

Skowronki wątle wlatują nad niwą wyczynioną z zapustu<sup>20</sup>, gdzie za czasów dawnych orły i sokoły bujały. Świat zmałał i w swej małości znajduje wdzięki. Tysiące panów wielmożnych, bohaterów przesławnych żyły niegdyś na świecie. Dzisiaj lud milionowy chłopstwa czarnego grzebie w ziemi jak robacy, modli się, wije wieńce sławy nowej. Pokora, praca cicha na chleb powszedni, ożywiają świat terazniejszy. Tamci składali bogini-ziemi objaty<sup>21</sup> z krwi własnej, ci ją czczą i użyźniają trójpotem<sup>22</sup>. Śmierć stoi na między obu światów i kojarzy przeszłość świetną z przyszłością nieznaną, równa pana z chame<sup>23</sup>. Pełni żalu, tęsknoty, wołamy do grobów głuchych i niemych; uśmiechamy się do kolebki życia z wiarą i nadzieją. Ale uczucia nasze ścigają marę nieobleczoną w ciało rzeczywistości. Bo przyszłość nie będzie taką, o jakiej marzymy; przeszłość była już raz chwilą bieżącą i nie zadowoliła nikogo z żyjących.

<sup>13</sup> wielgodęby – ogromne, potężne dęby

<sup>14</sup> pienie – to, co jest śpiewane; pieśń, śpiew

<sup>15</sup> łyko – włóknista tkanka roślinna. Tutaj użyte w formie innowacji frazeologicznej dla „wisieć na włosku”. Autor stworzył zatem roślinny odpowiednik tej frazy.

<sup>16</sup> bystrzyć się – słowo „bystry” oznacza tu: prędki, szybki, wartki. Zazwyczaj było używane w kontekście rzek czy potoków. Tutaj autor ukazał wertykalną bystrość, podkreślając strzelistość drzewa.

<sup>17</sup> przejrzeniec – wybraniec

<sup>18</sup> burzom dawał bitwy – wypowiadał wojnę burzom

<sup>19</sup> przemożny – tu: wielki, znaczący

<sup>20</sup> zapust – tutaj: młode drzewa rosnące dziko na terenie dawnego lasu

<sup>21</sup> objat – ofiara składana bogom przez Prasłowian; również: obiata

<sup>22</sup> trójpot – tu: potrójny pot. Autor chciał zwiększyć wyobrażenie o ogromie pracy wkładanym w pracę na polu.

<sup>23</sup> cham – osoba należąca do niższej klasy społecznej, niewywodząca się ze szlachty; chłop, włóścianin

Jeden dąb ocalał, pan rodowity, hetman koronny<sup>24</sup>. Z postaci, z cery, z szat jego blask dziejowy bije. Cóż kiedy ten świadek wydarzeń wielowiekowych musi słuchać tylko jęków dzwonu pogrzebowego, upajać się dźwiękami pieśni o sławie minionej. Piastun<sup>25</sup> podań rodowych odwiecznych, czciciel bóstw zapomnianych w świecie, marząc, wpatrzył się w kwiaty barwne i wonne na mogiłach bratnich. Niczym mu czas bieżący, niczym przyszłość, która nie jest zdolna wskrzesić dnia wczorajszego. Troska o kawałek chleba biega wkoło z niepokojem, cnoty kłamane wychodzą na harce, wyścigi próżności mają pole szerokie do popisów. On przywdział pancerz dumy i milczy. Czasem tylko dziwnie smutno szumi sobie samemu... Spróchniał i moc sroga robactwa toczy go wewnątrz. Jakże strasznie jest być prawnukiem nieśmiertelnie sławnych, a czuć w łonie swoim próchno nicości!... Życie małe, zgiełkliwe drobnoustrojów pulchnieje, tuczy się, przerabia na swą krew zgniliznę wielkiego. Hołota karlików<sup>26</sup> roi się, mnoży z każdą chwilą i w zapobiegliwości skrzętniej wykrzykuje:

– Przyszłość jest nasza!

Synowie i synowie synów wyrosli w cieniu ojca wielgodęba starożytnego. Los nieodwołalnie skazuje ich wszystkich na zagładę, choć są młodzi wiekiem. Dźwigacie na barkach brzemień życia przodków wielkich, a wielcy muszą zginąć!...

Więc ojczycowie i dziedzicowie dąbrowy znikłej wyglądają tak obco w tym świecie nowożytnym, jak gdyby byli cieniami rodzaju, który już skonał na ziemi. Nuża życia nieluta odsedniła<sup>27</sup> piętna liczne na ich postaciach starożytnych. Ziemia nie chce czy nie może ich wyżywić i schną u szczytów. Suchoty choroby z wielkości skazują najprzód głowę na zanik. Wiosna uśmiecha się weselem do wszechżycia, a oni marnieją z głodu. Dęby łkają i płaczą na wiosnę. Połowa ich soków odżywczych obraca się w łzy, w cierpienie. A nikt na świecie nie ma współczucia dla tej niedoli. Oj, duszno jest olbrzymom wzrastać na niwce wąskiej, nie mieć pod sobą przestrzeni rozległej, niezbędnej dla krzewienia się rodów wielkich!

Tłumy głodomorków wyniosły do godności cnoty poprzestawanie na małym, skromności w zaspakajaniu potrzeb. Spoglądają zawistnie na pragnienie namiętne używania szerokiego i mienia je być grzechem.

Kiedy noc nastaje i gwiazdy przechodzą widzialnie w swych biegach po niebie, drużyna pokrewna dębów rozbitków zwierza się szumem uroczystym i zanosí błaganie:

– Zali<sup>28</sup> się gwiazda jaka nie znajdzie, coby udzieliła siły nam, niemocnym?...

Niebiosa milczą na to wezwanie dumnych a słabych, przejętych smutkiem i tęsknicą. Cóż im bowiem odpowiedzieć? Może wytykać błędy stare, wypominać grzechy życia z goryczą serca, któremu współczucie i szlachetność są obce?

– Byliście dzielni, potężni, sławni, dopóki was soki bogate ziemi okarmiały, dopóki jeden wasz zjadał strawę miliona niebożaków<sup>29</sup>. Przecież ziemia nikomu żywemu spod stóp się nie usuwa i trzeba stać na niej nogą silną, aby mieć śmiałość wołania do niebios o pomoc. Oto gwiazdy migocą oczyma złośliwymi, nielitościwie drwią z was, przyrosłych jedynie kłocami ciał do matki ziemi! I wy, tacy bezziemni, chcecie pościć tutaj

<sup>24</sup> *hetman koronny* – najwyższa funkcja dowódcy wojskowego od XVI do XVIII wieku; jego zadaniem było m.in. strzeżenie interesów wojska i chronienie państwa przed najazdami

<sup>25</sup> *piastun* – dawniej: mężczyzna opiekujący się dziećmi; tu: sprawujący pieczę nad czymś

<sup>26</sup> *karlik* – pogardliwe: karzeł

<sup>27</sup> *odsednić (piętna)* – odcisnąć piętna

<sup>28</sup> *zali* – czy, czyż

<sup>29</sup> *niebożak* – tyle co: nieboże. Dawniej słowo „bóg” było tożsame ze słowem „szczęście”. Zatem „niebożak”/ „nieboże” oznaczało dzisiejszego „nieboraka” – osobę niemającą szczęścia, pechową, nieporadną, słabą.

Kto  
przeżył  
wieki,  
ten ma  
dzieje swoje

panowanie? Nie, ziemia zamyka przed wami bogactwa swego łona! Lećcie do nieba, które się na oścież otwiera dla duchów niespojonych wiecznie z swoją ojczyzną ziemską! Dlaczego, samoluby, pogardzacie dniem dzisiejszym, chociaż jajo przyszłości się w nim zaległo i już drga życiem? Ha, wam nie lubuje kolej rzeczy nieuchronna, bierzecie to za niespodziankę dziejową! Widźcież, że sława, chluba czasów przeszłych, należy wyłącznie do umarłych ziemi – żyje tylko w bajce podania, w pieśni! Chwała już zwiędła i hymny na cześć jej, by<sup>30</sup> najpiękniejsze, nie zdołają wywołać z grobów życia czynów przebrzmiałych!<sup>31</sup> Mech skromny, który czerpie siły wzrostu z opoki twardej, ma dla chwili życia bieżącego wartość wyższą niż dzieła uszione w mogiłach na wieki wieków. Przodkowie wasi wzniesli się niebotycznie, tak wysoko, że prawo ziemi nie pozwala wzrastać wyżej. Choroba straszna wielkości przeszłej pozostała dla was w dziedzictwie i musicie na nią umierać. Pieśni cudne wieszczów rozpieszczają wasze ucho słowy przesadnymi, a pod stopami macie otchłań czarną grobu, co dyszy chciwością, aby was pożreć. Rzeczywistość spokojnie rozsądna natrzęsa się z takich bohaterów i obraca was w śmieszność. Życie nowe mknie naprzód, z obojętnością lodową wywraca ołtarze stare i każdym swoim drgnieniem zadaje wam cios śmiertelny. Gińcie, marzyciele próżni i próżniaczy, pasożyty ziemi!

Niebo wspaniałe nie może tak przemawiać do dębów. Ono z wysoka patrzy i spraw wieczności nie poświęca dla chwili żadnej chleba. Tylko czerń z padołów ziemskich niskich, tłum chwastów, traw i zielska jest zdolny im urągać. Jakaś pokrzywa, rosnąca w cieniu na poziomach, nie słyszy przecież dźwięków pieśni u szczytów korony dębowej. Marna, nie widzi nigdy niebios w pełni blasku, nie ogląda wdzięku, którym skronie dębu pałają na widok słońca!...

Życie kurczy się dzisiaj, maleje i po upływie wieków nikt już nie zdoła nawet pojąć, że takie dęby żyły kiedyś na świecie. Podanie prastare stanie się może baśnią o dziwolągach dziwacznych, a pieśń sławy sprzed dwudziestu wieków nie obudzi zapału w niczyim sercu. O nie, nie!...

Tymczasem ostatni z rodu królów stoją dumni, zakochani w życiu starożytnym. Nie zniżą się, nie nagną, nie zamienią w karłów pracy nowej. Łatwiej jest żyć marnie, niż umierać godnie!... A tu wykrzykują:

– Przyszłość, przyszłość! Wczoraj już zaszło, a jutro świta!

I cóż wiecie o przyszłości? Jak możecie kochać zagadkę, której jednego słowa nikt nie zdoła odczytać? Patrzcie, czas uskrzydłony wartko mknie nad głowami dębów starych, pędzi w wieczność po trupach jak po moście, a nie śmie im rzucić w oczy:

– Umrzecie na wieki!

Bo widzi z wieku na wiek ich postaci olbrzymie, słyszy szum koron, który razem z nim leci w morze nieskończoności i przemienia się w wieczność. Kto przeżył wieki, ten ma dzieje swoje, a dzieje przedłużają nic życia w dale innych wieków i przez to istota śmiertelna staje się bogom podobna. Dwa są rodzaje sławy na nizinach ziemskich: rycerska za chrobrość żywota, kupiecka za użyteczność. Pierwsza jest z ducha, z sił jego wiekuistych – z myśli wielkiej, pragnień nieskończonych, uczuć nieprzebranych. Ona jest ogniem twórczym świata, nasieniem wszelkiej wielkości przyszłej, duszą, która odbywa wcielenia nieśmiertelne w życie doczesne. Rodzi się w natchnieniu, dokonywa cudów i uchodzi z padołów pod gwiazdy, skąd w dźwiękach pieśni zsyła ziemi wiarę, nadzieję

<sup>30</sup> by – tutaj w znaczeniu: choćby

<sup>31</sup> przebrzmiałe – nieaktualny

i miłość – śpiewa. Brzęk złota zwiastuje drugą, poczętą i narodzoną w małżeństwie samolubstwa z pychą, próżności z obłudą, chciwości z bezwstydem.

\*\*\*

Ziemia ma wiele wdzięku w poranki majowe. Jakże jej do twarzy ta zieleń przeczysta szmaragdu, ten połysk świetny diamentów rosy, te barwy purpury, złota, szafiru, turkusu w kwiatach przerozmaitych! Dni wiosny jaśnieją pogodą słoneczną, wyzwalają czarodziejsko coraz nowe iskry życia. Ciepło lube przenika do mogił ciemnych i zapładnia je rozkoszą życia. Tłumy zmartwychwstańców, którzy w marzeniach o wiosnie przetrwali chłody i głody, wychodzą na świat boży. Błogo jest przytulić się do ciepłej piersi ziemi, spać, marzyć w odrętwieniu próżniaczym. Lepiej – powstać, używać żywota: czuć, kochać, walczyć. Ach, żyć, żyć, choćby tylko od świtu do świtu, choćby jedną chwilę krótką!... Pieśni i zapachy miłości drgają w powietrzu, roznoszą chwałę życia po zakątkach świata. Nasze pragnienia są musem, koniecznością szczęścia; przypadek sprawia niedolę.

**Key Words:** Adolf Dygasiński, *Dęby*, 19<sup>th</sup>-century prose, 20<sup>th</sup>-century prose, Young Poland period, poem, naturalism, pantheism, symbolism, warning, fall, oaks, primeval forest, death

**Abstract:** The subject of this article is one of the least known works by Adolf Dygasiński, entitled *Dęby*. The first part includes description of sources as well as assumption about the fate of the manuscript and typescript of an unfinished work. The area of research included the circumstances of the work's creation that could have influenced the choice of a specific topic and means of expression. There are many indications that the poem can be treated as a kind of poetic will and also a warning to future generations. The author, using the metaphors associated with the forest, presents the fate of The Republic of Poland. As it was possible to determine, Dygasiński was inspired by research in the field of biology and philosophy of nature. The second part of the work included an edition of a type B piece, intended for intermediate readers of literature.